NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „DRWĘCY"

Nr 21. | Nowemiasto, dnia 21 maja 1927 r. | Rok 4

Ewangelja

św. Jana rozdz. 16, wiersz. 23—30.

Onego czasu rzekł Jezus do uczniów Swoich: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imię Moje. Proście a weźmiecie aby, radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię Moje prosić będziecie. I nie mówię wam, iż Ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, żem Ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Nauka z ewangelji.

Czego przedewszystkiem uczy Zbawiciel w powyższej Ewangelji

Uczy nas: 1. że powinniśmy się modlić, 2. że mamy się modlić w Jego imię, 3. że modlitwa taka zawsze wysłuchaną zostanie, i to 4., z tego powodu, że prawdziwy chrześcijanin jest dzieckiem Bożem, a Ojciec niebieski miłuje swe dziecię, 5. że prawdziwa modlitwa sprawuje nam dlatego radość, ponieważ zaspokaja nasze święte życie.

Czemu mamy się modlić?

Winniśmy to czynić dlatego, że 1. Pan nasz Jezus Chrystus wyraźnie to nakazuje i uczy nas tego Swym przykładem. 2. Bez modlitwy nikt z tych, co są w posiadaniu pełni rozumu, nie może dostąpić wiekuistego szczęścia.

Czemu Bóg żąda modlitwy naszej?

1. Gdyż Bóg udziela łaski tylko pokornym. Kto się zaś modli, przyznaje się do słabości i nieudolności swojej; wie, że sam sobie pomódz nie może, i że Bóg jest źródłem wszego dobrego i wspomaga w potrzebie. 2. Bogu winniśmy zaufać i tym sposobem zdać świadectwo Jego dobroci, miłości i potęgi. Tę ufność okazujemy właśnie przez modlitwę. 3. Wreszcie trzeba się modlić i dlatego, aby człowiek nauczył się cenić i dobrze użyć darów, które czasem otrzymuje dopiero wskutek szczerej i często ponawianej modlitwy.

Czemu modlitwa wszystkim potrzebna do zbawienia?

1. Gdyż według słów św. Chryzostoma „całkowicie niepodobnem jest wieść żywot cnotliwy bez modlitwy". Mówi ten Święty, że modlitwa jest duszy tak potrzebną, jak wilgoć roślinom do wzrostu, jak mury do obrony oblężonego miasta, jak pokarm do utrzymania życia, jako fundament domowi. Biada więc tym, co nie dbają o modlitwę! 2. Gdyż Bóg daru wytrwania w dobrem niezbędnego do zbawienia, udziela nam tylko wtedy, gdy Go o to prosimy. Jeśli tego nie czynimy, nie mamy też prawa do otrzymania łask, potrzebnych do wiekuistego życia.

Czemu Bóg niekiedy nie wysłuchuje naszych modlitw?

1. Gdyż prosimy Go nieraz o rzeczy, które nie są z naszą korzyścią. Bóg też, jako dobry Ojciec, słusznie nie uwzględnia prośby naszej, aby nam dać coś lepszego i pożyteczniejszego. 2. Chce niekiedy doświadczyć cierpliwości i wytrwałości naszej. 3. Zwykle nie modlimy się tak, jakby się modlić wypadało.

Jaką ma być modlitwa, aby była Bogu przyjemną?

1. Powinniśmy się modlić w Imię Jezusa. 2. Modlitwa nasza powinna być pokorną, t. j. winna być wyrazem nieudolności i niegodności naszej. „Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki." (Syrach. 35, 21). Pysznym przeciwi się Bóg. 3. Winna być wyrazem dziecięcej ufności, jak tego wymaga wszechmoc i miłość Boża. 4. Modląc się zdajmy się na Wolę Bożą, kiedy jak i nas chce Pan Bóg wysłuchać. 5. Módlmy się wytrwale, chociażby modły nasze długo nie były wysłuchane. 6. Módlmy cię naprawdę, t. j. pragnijmy szczerze tego, o co się modlimy. Taka modlitwa zowie się w duchu i prawdzie.

Co znaczy modlić się w Imię Jezusa?

Znaczy t: 1. prosić Boga w imię zasług Jezusa który (jak mówi św. Cyryl) jako Bóg daje nam dobre pospołu z Ojcem i jako pośrednik przedkłada Ojcu modły nasze. Dlatego też koń-

czy Kościół wszystkie swe modlitwy słowami: „przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa.“ 2. Znaczy to dalej: prosić o to, czego sam Chrystus pragnie, aby nam dane było, t. j. co jest rzeczywiście potrzebnem dla naszego zbawienia; prosić bowiem tylko o dobra doczesne, aby żyć wygodnie i dostatecznie na ziemi, niepodoba się Chrystusowi i na nic się nie zda.

Co czynić, by uniknąć roztargnienia w modlitwie?

Grzeszne są roztargnienia w modlitwie, których wina 1. spada na nas samych o tyle, że się do modlitwy nie przysposabiamy, albo też 2. że dobrowolnie rozpraszamy myśli, lubo się poczuwamy do roztargnienia. — Aby tych roztargnień uniknąć, trzeba 1. przed modlitwą skupić ducha, zwrócić rozstrzelone myśli na modlitwę, i pytać się za radą św. Ignacego: dokądże teraz idę i do czego się zabieram? 2. Ciało powinno przybrać postawę pokorną i wyrażającą cześć, jak to czynić należy wocec majestatu Bożego. Żywo sobie wystaw, że Bóg na ciebie patrzy. 4. Poproś Ducha św, o łaskę szczerej pobożności. 5. Rozważ sobie dokładnie zwyczajne modlitwy, np. Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, litanie i staraj się pojąć ich znaczenie. 6. Gdy nas nagabuje roztargnienie, zwracajmy uporczywie myśl ku Bogu i modlitwie.

Kiedy jest czas najsposobniejszy do modlitwy?

1. Rano, w południe i wieczorem, przed jedzeniem i po jedzeniu i ilekroć godzina bije. Ponieważ Bóg nigdy z myśli nas nie spuszcza i ciągle nas obsypuje dobrodziejstwami, słuszna przeto, abyśmy częściej o Nim pamiętali i dziękowali Mu za doznane dobrodziejstwa. 2. Podczas nabożeństwa w kościele, a jeżeli nie możemy być na nabożeństwie, wdomu, 3. W chwilach ciężkiej pokusy. 4. Przyjmowaniu Sakramentów św. 5. Przed każdą ważniejszą sprawą. 6. W godzinę śmierci.

Jak można się według nauki Chrystusa (Łuk.18, 1) ciągle modlić?

1. Wznosząc się kilkakrotnie codzień duchem do Boga, do czego się nadają tak nazwane „westchnienia“ i „akty strzeliste.“ Polegają one na tem, że w sercu wzniecamy krótkie afekty miłości żalu itd., albo błagamy o pomoc n. p.: "Jezusie, daj, abym Cię miłował! Ciebie jednego miłować pragnę! Bądź mi łaskaw! Panie, pospiesz mi na pomoc!" 2. Gdy przed rozpoczęciem każdej pracy wzbudzimy w sobie chęć i wolę, wykonać ją z miłości ku Bogu i stosownie do świętej Jego w ol

Jaka modlitwa jest najlepszą?

Ojcze nasz, którego nas nauczył Chrystus i polecił jako najlepszą modlitwą. Odmówienie nabożnie „Ojcze nasz“ jest najskuteczniejsza modlitwą. (Mat. 6. Łuk. 11).

Nowe warjactwo — czy nowa moda



Do jakich warjactw doprowadzić może kobietę pogoń za...., oryginalnością — najlepiej świadczy powyższy obrazek. — Oto jedna z amerykańskich artystek filmowych — pani Dora Gibson postanowiła być oryginalną za wszelką cenę — a co więcej - zmusić do naśladownictwa i inne kobiety.

W tym celu p, G. sporządzić sobie kazała model nadzwyczaj szerokiego pasa — do złudzenia przypomiuającego starożytne pancerze żelazne — i otoczywszy swe żebra tym własnego wynalazku narzędziem tortur — zaczęła się w niem produkować publicznie.

Czy nowa moda przyjmie się wśród kobiecego światka — czy też z pogardą zostania odrzucona — narazie niewiadomo..... Jednakże sądząc z dotychczasowych wybryków mody — zdaje się, że niezadługo i w Polsce znajdą się modnisie paradujące w pancerzu panny Gibson.

Wesoły kącik

Tkliwy mąż

Żona moja waży dziś 80 kilo co roku ubywą jej w kąpielach karlsbackich 9 kilo. Za lat dziesięć, chwała Bogu. będę mógł się jej pozbyć.

Za całego złotego

Obywatel zapomiał co w Warszawie wolno a czego niewolno i splunął na ulicę.

Jak z podziemi wyrósł policjant:

— 50 groszy kary!

Przestępca wyjął złotówkę.

— Niech pan prędko daje resztę bo mi się się spieszy.

— Co tu robić niemam drobnych.

— No to jeszcze raz pluję, niech będzie za cały złoty — decyduje się szybko obywatel.

JACK LONDON 2)

KONIEC BAJKI

Oczywiście wędrował niejedną noc i dzień niejeden. Skóra na policzkach zczerniała pod uporczywymi ukąszeniami mrozu. O nosa do brody zastygł jeden wielki sopel, z małym okrągłym otworem na oddychające usta. Usta te jednak prócz oddechu wyrzucały, sok tytoniowy, który zamarzał w miarę kapania i zastygł wreszcie w brodę koloru ambry, śpiczastą i zgoła Van Dyck'owską w stylu.

Przybysz niemo skinął głową, uśmiechnął się oczyma i podszedł do piecyka, żeby uwolnić usta z okowów. Pomagał ciepłu palcami, odrywając kawałeczki lodu, które syczały na blasze.

— Mnie samemu nie potrzeba niczego — oświadczył wreszcie. — Ale jeśli mieszka tu doktór, to jest dziś bardziej potrzebny niż kiedykolwiek w swem życiu. W okolicach górnego biegu Little Peco, leży człowiek, który miał przeprawę z panterą i poszarpany został wprost skandalicznie.

— Jak daleko? — zapytał doktór Linday.

— Ze sto mil bedzie.

— Jak dawno?

— Szedłem tu ze 3 dni.

— Kiepsko?

Ramię wyrwane. Kilka żeber trzasnęło napewno. Lewa ręk złamana. Ciało poszarpane do kości, tylko twarz nietknięta. Zeszyliśmy tymczasem ze dwa trzy miejsca, jak się dało i podwiązaliśmy arterje nitką.

— To mu musiało dogodzić do reszty. Które to arterje?

— Brzuch.

— No to już kipnął.

— Ani mu się nawet śniło. Wymyliśmy nici na czysto środkiem dezynfekcyjnym. Zresztą, tylko chwilowo, powiadam. Wyciągnęliśmy nici z płótna, aleśmy myli na czysto.

— Jakbym już widział trupa — zawyrokował Linday, gniewnie przerzucając karty palcami.

— Nic podobnego. Ten człowiek nie umrze. Wie, że poszedłem do doktora i wyżyje dopóki nie wrócę. On sobie nie pozwoli umrzeć. Już ja go znam.

— Wiedza tajemna i gangrena, he? — sarknął lekarz. Zresztą ja nie praktykuję obecnie. I nie wyobrażam sobie żebym walił sto mil o pięćdziesięciu stopniach dla jakiegoś umarlaka.

— Ja za to wyobrażam to sobie doskonale, zwłaszcza, że człowiekowi do umarlaka daleko.

Linday pokiwał głową. — Bardzo mi przykro, żeście się fatygowali na próżno. Zostańcie na noc.

— Nie. Za dziesięć minut wyruszamy.

— Skąd ta kogucia zuchwałość? — zapytał Linday z iritacją.

Wtedy to Tom Daw wypowiedział największą mowę swego życia:

— Bo on będzie żył tylko dopóty, dopóki będzie czekał na pana, choćby pan namyślał się cały tydzień? Jest przy nim żona.

Ani jednej łzy, ani nic, panie doktorze. Pomaga mu dożyć do pańskiego przybycia. Strasznie się kochają i ona ma niegorszą wolę, niż on. Jeśli on słabnie, ona poprostu włoży w jego ciało swoją nieśmiertelną duszę i nie pozwoli mu umrzeć. Chociaż może pan być pewien, że on dotychczas nie osłabł. Ja w to nie wątpię.

Położę trzy uncje złota za jedną, że on będzie żył, jak przyjedziemy. Mam dobry zaprząg psów na brzegu strumienia.

Jeśli pan raczy zgodzić się jechać i za dziesięć minut, dobrniemy prędzej niż w trzy dni, bo szlak już przetarty. No, poskoczę teraz do piesków, a za dziesięć minut zajdę...

Tom Daw zsunął nauszniki, naciągnął rękawice i węszedł.

— Niechże go licho! — zawołał Linday spoglądając mściwym wzrokiem na zamknięte drzwi

II.

Tego wieczora, dopiero w kilka godzin po zapadnięciu ciemności Linday i Tom Daw rozłożyli obóz, mając za sobą dwadzieścia pięć mil przebytych. „Obóz" — było to urządzenie proste, lecz wygodne: ognisko rozpalone w śniegu i tuż przy ognisku futro sypialne, rozłożone w jedno wspólne posłanie namiocie z jodłowych gałęzi.

Poza posłaniem, kawał płótna, naciągnięty, jak ściana w celu oszczędzenia ciepła.

Daw nakarmił psy, narąbał lodu i drew. Policzki Lindya pałały od ukąszeń mrozu, kiedy schylał się nad gotowaniem. Jedli znużeni, zapalili po fajeczce i pogadali chwilę, susząc mokasyny.

Potem runęli w sen, sen martwy, sen zmęczenia i zdrowia.

Nad ranem okazało się, że mróz zelżał znacznie. Linday ocenił temperaturę na piętnaście stopni. Ocieplało się coraz bardziej.

Daw był stropiony. Dziś jeszcze przejść będą musieli pewien wawoz, który podczas roztopów wiosennych pełen jest wód bieżących.

Wysokość ścian konjonu sięga od setek do tysięcy metrów.

Można się wdrapać, rzecz prosta, ale to zajmie bardzo dużo czasu.

Rozłożeni wygodnie w ciemnej i osłoniętej od wiatrów szyi skalnej, skarżyli się obaj na gorąco, kiedy tego wieczora zasiedli do nieodzownej fajeczki. Termometr stał napewno nieco powyżej zera — pierwszy raz od sześciu miesięcy.

Nikt nigdy nie słyszał o panterze na tak dalekiej północy — mówił Daw. Rocky nazwał ją cougar, ale ja zabiłem niejedną taką w hrabstwie Curry, stanu Oregon, zanim tu przybyłem i wiem, że tam nazywają panterami. Nie widziałem nigdy tak wielkiego kota. Tak to był potworny kot. Jakim sposobem zabłąkał się w nasze strony i wpadł pod nasze strzały — tego już nie wiem.

Linday nie dodawał swoich uwag. Kiwał tylko głową. Zawieszone na skarpetach, dymił nad ogniskiem wywrocone mokasyny.

Psy spały spokojnie, zwinięte w futrzane kłębki. Skrzyp jakiejś jodły podkreślał jeszcze głębię ciszy. Linday ocknął się nagle z drzemki i popatrzał na Daw, który skinął głową i również spojrzał towarzyszowi w oczy. Obaj poczęli nasłuchiwać. Zdaleka dochodziło jakieś głuche zmącenie ciszy, rosnące w rozległy, a ponury grzmot. Kiedy się zbliżyło obejmujące wierzchołki gór i głębie wąwozów, zginając dumny las i wstrząsając ubogim tłumem sosenek na skalnem uboczu — podróżni już je poznali.

Ciąg dalszy nastąpi.

Powrót do strojów narodowych



Na Węgrzech coraz to żywiej objawiać się zaczyna zamiłowanie do narodowych kostjumów Oficjalnie w życiu publicznem i codziennem jeszcze dotychczas panuje strój ogólnie-europejski jednakże na wszelkie wyścigi, uroczystości i t. d. węgier lub węgierka przywdziewa swój śliczny strój historyczno-narodowy dokumentując w ten sposób swój protest przeciwko banalności. Fotografja nasza przedstawia grono młodych pań węgierskich biorących udział w wyścigach konnych. — Wszystkie one jak widzimy przywdziały historyczne stroje narodowe — co jak możemy zauważyć — prześliczny przedstawia widok.

Czyby się i unas niedało wskrzeszyć zamarłej tradycji — i powrócić do staropolskich kontuszów i bekiesz.???

ROZMAITOŚCI

Skarbiec sułtański zwiedzać mogą zwykli śmiertelnicy.

Republika turecka otworzyła podwoje pałaców sułtańskich dla szerszej publiczności, tworząc w nich muzea w których podziwiać można niezliczone skarby zbierane i zrabowane przez władców tureckich w przeciągu pięciu stuleci. Najciekawszym i najbogatszym zbiorem jest „skarbiec" czyli muzeum w pałacu Top Kapu otwarte niedawno.

Sułtan Selim umieścił wszystkie swe bogactwa w jednym z pałaców mahometa II. Przed śmiercią kazał zapieczętować „Skarbiec" oświadczając. „Zapełniłem złotem siedem komnat pałacu. Gdy moim następcom uda się zapełnić tyleż komnat choć miedzią, wówczas dopiero pieczęcie ze skarpca mogą być zdjete". I aż do chwili utworzenia muzeum w kiosku wola Selima była szanowana.

Olśniewającym okazem jest tron szacha perskiego Izmaila, wojenny Selima I. zdobyty w bitwie pod Czaldiran. Złoto i mozaika emaljowa tronu wysadzane są wielkiemi perłami których naliczyć można przeszło tysiąc; ornamenty stanowią rubiny i szmaragdy a poduszka usiana jest również perłami o przedziwnym połysku. Szereg szklanych szaf zawiera stroje koronacyjne wszystkich sułtanów poczynając od zdobywcy Konstantynopola, Mahomeda II, aż do czasów ostatnich. Wyrużnia się szczególnie turban Sulejmana II. pokryty najdroższemi piórami i wysadzany dotąd niewidzianymi szmaragdami z których trzy są wielkości jaja kurzego.

W roku 1918 przed okupacją Konstantynopola przez wojska sprzymierzone skarby owe zostały wywiezione do Angory i powróciły do Stambułu dopiero po podpilaniu traktatu pokojowego.

To wcale niezłe.

powiedział premjer angielski i kupił aż trzy fajeczki aluminjowe.

Cały Londyn... za nim i inne miasta państwa wyspiarskiego od pewnego czasu oddając się rozkoszom nikotyny używają fajeczek z aluminjum.. Fajeczka aluminjowa wyparła wszystkie bursztyny, szlachetne drzewa, czy pianki mające dotąd nieograniczony przywilej w ustach szanującego się palacza. Zaś fabrykant, który wpadł na pomysł użycia tego nowego materjału na sporządzanie fajek staje się zdnia na dzień niemal miljonerem...

Wszystko to dzięki temu, że premjer angielski uczynił coś, co było w najwyższym stopniu „shoking" i dzięki czemu stał się niezrównanym agentem reklamowym dla nowego wyrobu.

Żeby zrozumieć, jak do tego doszło, należy wiedzieć, że Stanley Baldwin jest namiętnym papalaczem a nic nie wprawia go w taki trans zachwytu, jak wonne dymy, puszczane z dobrej fajeczki.

Niedawno podczas oficjalnego otwarcia i zwiedzania wystawy artystycznego przemysłu uwagę jego specjalną zatrzymało stoisko, poświęcone wyłącznie wyrobom fajczanym.

Były tam fajeczki z drzewa, z terrakoty, pianki, bursztynu itp. Ale w tem wzrok jego padł na rzecz dotychczas niewidzialną: fajeczkę z aluminjum.

— Oto najnowszy wyrób w zakresie przemysłu fajczarskiego — objaśnił wystawca.

— Nie, to musi być coś okropnego, palić tytoń w tym materjale zawołał oburzony premjer.

— Wprost przeciwnie — zareplikował wystawca — gdyby pan premjer zechciał spróbować..

W duszy premjera rozegrała się walka. Palić podczas ceremonji oficjalnej w obliczu licznej publiczności... shoking... Ale ciekawość namiętnego palacza odniosła zwycięstwo. Pan premjer sięgnął po fajeczkę, nałożoną przez wystawcę najprzedniejszym tytoniem.

Premjer zaciągnął się raz i drugi... lecz milczał... Po trzech minutach dopiero, a więc z prawdziwie brytyjską rozwagą powiedział;

— To wcale niezłe!....

— A słowa te, jak depesza radjowa, fala ludzka przeniosła momentalnie aż poza kres wystawy. ..

Tymczasem premjer kupił trzy fajeczki....

Resztę rozchwytała w mgnieniu oka publiczność

Wesoły kącik.

Gwizdanie i gwizdanie

Żona do męża:

Ależ Stasiu... wracasz z pogrzebu mojej matki i gwiżdżesz.

— Ja gwiżdżę przecisz marsza żałobnego.